

kulturalnych robotnika z przedstawicielami wielkiego przemysłu ci ostatni sami przyznali, że pod tym względem nie są w porządku, że w tym kierunku muszą zająć inne stanowisko, że zdają sobie dobrze sprawę ze słuszności stawianych zarzutów małego dotąd u nas zainteresowania się tą kwestją. Dlaczego jednak sprawa ta przez całe lata stała że tak się wyrażymy na martwym punkcie? Nie chcemy się trzymać uporczywie zdania: syty głodnemu nie wierzy, aczkolwiek na sprawy robotnicze różnie się patrzą pracodawcy. Zło istoty rzeczy leży u nas głównie w tem, że przemysł mamy przeważnie obcy, że nasi przedstawiciele tego obcego przemysłu, należąc do niego eo ipso, choć odczuwają i rozumieją potrzeby kulturalne robotnika, nie chcą, czy nie mają odwagi, (unikając drażliwych kwestji często dla własnej wygody) zajmować się sprawami drugiej strony. Pojmując obojętność



obcego kapitału, który zawitał do nas w celach przedewszystkiem eksploatacyjnych, nie rozumiemy stanowiska kapitału rdzennie polskiego, który też mało troszczył się, czy nie prawie o kulturę robotnika.

A tak było i jest dotąd. Lat wojny nie możemy brać w rachubę. Zaczynamy brać natomiast czasy obecne, kiedy przemysł zaczyna się ruszać, kiedy już niema najeźdźców, kiedy górnictwo pracuje w najlepsze a fabryki zaczynają.

Starając się o utrzymanie tego co jest, o dźwignięcie tego, co w zastoju, wielki przemysł spuszcza z oczu kulturę robotnika. Czy odłożył tę tak ważną sprawę w nieskończoność, czy zajmie się nią, przyparty, jak to mówią, do muru — przyszłość niedaleka pokaże, bo robotnik rychło o to będzie się upominał sam, jeśli tamta strona nic z siebie nie uczyni.

## Podniesienie produkcji rolnej a nasza waluta.

Jedną z przyczyn i to najważniejszą, dla czego pieniądz pewnego państwa coraz to niższą posiada siłę kupną, jest ogólnie zjawisko, że dany kraj więcej wwozi obcych towarów aniżeli wywozi. Podobne zjawisko widkmy u nas. Polska, która przed wojną sprowadzała tylko te produkty, które nie mogły być u nas hodowane, jak bawełna, kawa, herbata, dziś z powodu zniszczenia kraju, oraz nadmiernych potrzeb na utrzymanie wojska i potrzeby społeczeństwa, smuszone jest sprowadzać, czy z Ameryki, czy innych krajów europejskich nawet te produkty, których przedtem produkowała na wywóz. Natomiast, z wyjątkiem ropy, Polska nic nie wywozi. Skutkiem powyższego zjawiska, Polska za sprowadzone towary musi płacić zagranicy złotem albo zaciągając pożyczki. To pociąga za sobą, że polski pieniądz na rynkach międzynarodowych traci na wartości i dotąd się nie podniesie, dopóki wywóz nie nie przewyższy przywozu.

Jednym z produktów, którymi przed wojną ziemie polskie polskie zalewały rynki zagraniczne, są to produkty rolnicze i z nich przetwory, jak cukier, krochmal. Polska to kraj rolników. 27 milionów hektarów ziemi, prócz Litwy i Rusi służy produkcji rolnej, a wartość

dóbr wyprodukowanych rocznie, według dzisiejszej takowej urzędowej, wynosi z górą 16 miliardów marek polskich. Jeżeli obliczymy wartość dzisiejszej produkcji rolnej, nie według cen w kraju naszym obowiązujących, lecz według cen panujących na rynkach zagranicznych, to suma 16 miliardów podniesie się do olbrzymiej cyfry 64 miliardów marek rocznie.

Tymczasem produkcja rolna w ubiegłym pięcioleciu wojennym cofnęła się w ogólnym przecięciu przynajmniej o 40 procent. Przyczynami powyższego zjawiska są zniszczenia wojenne, ubytek inwentarza użytkowego i robocze, oraz brak nawozów zwyczajnych i sztucznych.

W interesie kraju leży, aby rolnictwo nasze doprowadzić do stanu kwitnącego. Podnieść produkcję rolną w Polsce o 10 procent, to znaczy zapewnić krajowi miliard 600 milionów mk. względnie sześć miliardów 400 milionów marek w stanie czynnym bilansu gospodarczego, co może wprost stanowić o rozkwicie ekonomicznym całego kraju. Podnieść wydajność ziemi, to znaczy doprowadzić ziemię do kultury. Niemaż sumienniejszego przyjaciela jak ziemia. Ona nie oszuka, ani się da oszukać. Dobrze uprawna i nawożona, przynosi odpowiednie owoce. Rolnicy nasi, nie posiadają możliwości, nawożenia ziemi nawozami naturalnymi, zmuszeni są używać nawozów sztucznych. Nawozy sztuczne u nas nie są produkowane. Sprowadza je Polska z zagranicy.

Obecnie jednak, sprowadzenie odpowiedniej ilości nawozów sztucznych napotyka na trudności natury finansowej i transportowej. Kupno nawozów sztucznych w ilościach dostatecznych za gotówkę w walucie zagranicznej jest wręcz niemożliwe, bowiem ani państwo, ani społeczeństwo nie posiada innej, jak tylko zdeprecjonowaną walutę, pozostałe więc jedyny środek, zapłacenie za nawozy ziemioplodami po cenach, jakie się na rynkach w roku przyszłym ukształtują, z doliczeniem odpowiedniego procentu za czas pomiędzy odbiorców nawozów a zwrotem ich wartości.

Pierwszym i najważniejszym środkiem do zrealizowania powyższego projektu jest pomoc państwowa. Polegałaby ona na:

- 1) ułatwieniu transportu nawozów sztucznych, tak, aby zdążyły nadejść do marca roku przyszłego.
- 2) poręczeniu zwrotu wartości za nawozy sztuczne w produktach rolnych.
- 3) wydaniu ustawy, mocą której rolnik obowiązany będzie dotrzymać umowy pod rygorem egzekucji administracji.

W myśl powyższego słożyły rządowi memorjał w sprawie przywozu nawozów sztucznych, Centralne Two

Rolnicze, Związek Ziemian i Związek Syndykatów Rolniczych.

Dla naszego kupiectwa otwierają się nowe horyzonty. Handel zbożem, zorganizowanie kapitałów i ludzi oto nowy warunek mało jeszcze znany kupcowi polskiemu. Dotychczas handel hurtowy zbożem w Polsce był, a nawet i obecnie jest w ręku tyndowskim. Wyjatek chwalebny stanowi b. pruska dzielnica, gdzie coraz więcej poświęca się młodszy zbożownictwu. Żydz, którzy w tej gałęzi pracują od wielu lat, mają zorganizowane olbrzymie kapitały, posiadają znajomość rynku krajowego i zagranicznego. Kupiectwo polskie czeka walka i to walka nierówna.

Należy przeto zawczasu zorganizować handel i ludzi. I nie należy tej sprawy brać zaślanekowo, prowincjonalnie. Polska organizacja handlu zbożem winna objąć całą Polskę, a przedewszystkiem krasy wschodnie, gdzie żydzi najbardziej się rozpanoszyli.

## Z frontu wołyńskiego.

(Korespondencja własna).

W wigilię Bożego Narodzenia, wybraliśmy się w dwunastu na wywidy w miejscowość odległą o dwadzieścia wiorst od naszych przednich placówek. Tam przed wieczorem miała miejsce takta mała staruszka z bolszewikami.

Gdy powracaliśmy, napadła nas straszliwa, jakiej jeszcze w życiu nie widziałem, — zamieć śnieżna. Straszliwy wichur wyprzeraził, miotając okropnymi falami ostrego zmarzniętego śniegu, ślepiąc boleśnie, prawie że do krwi twarz i zasypując oczy, zmuszając do zamykania, mimo że już i tak panowała ciemność nie do opisania, wskutek tej straszliwej nawałnicy. Z powodu ciągłego i gwałtownego zmieniania się kierunku wichru, niewiedzieliśmy, czy posuwamy się naprzód, czy też w jednym miejscu chodzimy dookoła. Nie można było najmniejszego przedmiotu dostrzec wśród tego labiryntu śnieżnego, po którym by można było rozpoznać drogę. Byliśmy w fatalnym położeniu. Myśleliśmy że już chyba zwyciężymy zostaniemy pogrzebani. Na samą myśl o tem, ogarnęło nas przerażenie, bowiem warstwa śniega w oczach rosla sięgając już nawet poza pas. I te okropne przypuszczenia, że możemy tu znaleźć swój grób, zaczęło się ku naszemu ogólnemu przerażeniu potwierdzać gdyż co chwila, ten lub ów, wpadał w jakąś śnieżną przykrytą dziurę, z której musiano go wyciągać wspólnymi siłami, i to z naratanieniem się na wpadnięcia do dołu.

I tak idąc całą siłą po sam pas w śniegu, ja i mój kolega, nie mogąc na dążyć za innymi noszącymi o wiele lżejszą niż ja broń, zostaliśmy się nieco

w tyle. Wtem idący obok mnie kolega, wpadł pod śnieg, krzycząc głośno o pomoc. Rzuciłem się na ratunek, i... sam za nim wpadłem. Byliśmy zgubieni. Poczęliśmy krzyczeć, krzyczeć z całej siły, lecz ku naszej twórze, przekonaliśmy się że nasz krzyk, wśród szalonego wichru nawet w naszych uszach prawie że nie brzmi. Wówczas chwyciliśmy się jednego środka. Blykawicznie założyłem magazyn do automatycznego karabinu, jaki nosilem, i uniósłszy lufę w górę, poczęłem strzelać, chcąc tym sposobem zwrócić uwagę, naszych, przypuszczalnie niedaleko jeszcze znajdujących się kolegów, na nas idących, przed ugrzęźnięciem. Nie upłynęła i minuta czasu, a jedynie ostatnie nasze dwieście pięćdziesiąt naboju zostało wystrzelonych. Gdy już z ostatniego naboja gilza wypadła ze śniegu, zamek z głuchym trzaskiem powrócił na swoje miejsce, dając do zrozumienia że już nie jesteśmy w stanie nawet przed jednym wilkiem obronić się, gdyby się zjawił, a których pełno wiończyło się w tych stronach. Czekaliśmy rezultatu naszych strzałów. Nie mogliśmy nikogo nad sobą dostrzec, ani żadnego głosu dostrzec. Tej chwili, tego uczucia jakie nas wówczas ogarnęło, nie byłoby w stanie nikt dokładnie opisać. Przedstawił mi się wówczas obraz, który wstrząsnął całem mojem jestestwem i rozszalał do łez, przedstawiający rodziców moich, siedzących w tej właśnie chwili (było to około 8 godziny wieczorem) za stołem wigilijnym, łamiących się opłatkami i życzących sobie nawzajem zejścia się wspólnego za stołem wigilijnym znów na przyszły rok i napewno żałujących że pośród nich, brakuje — mnie! Spuściłem zaskawione oczy na dół, utkwiliśmy je w gільzach pustych, mizających i magazynach leżących u stóp moich, których widok przypominał mi, że jestem teraz bezbronny niestety!

Nagle jakieś sylwetki zamajaczyły nad nami. Tutej! krzyknęliśmy obaj jednogłośnie. Koledzy, usłyszawszy wystrzały karabinowe, zawrócili natychmiast, sądząc że coś z nami niedobrego się stało. Byliśmy uratowani. Delira, w którą wpadliśmy, nie była bardzo głęboka, lecz rękoma nie mogliśmy koledek wyciągnąć. Przeto, podczepiawszy od kilku karabinów pasy, za ich pomocą wydobyło nas na wierzch. Posłaliśmy naprzód, trzymając się tym razem gromadnie. Czarne zawaly chmur, ustąpiły nieco a firmamentu, dając możność kierowania się za pomocą gwiazd.

O piątej g dzinie rano, powróciliśmy do swej sianki w lesie. Zmęczony, zmarznięty, wyczerpany z sil rzuciłem się na łożko, zasypiając twarzą w śnie.

Wstawał i ubierał się na posterunek, bo już koleś na ciebie, — rozległo się nademną. — Co? Która godzina?

## Z Zagłębia o Zagłębiu.

XXII.

Niepomiernie smutnem zjawiskiem w Zagłębiu jest 'nieruchliwość', niedołęstwo, niemrawość poszczególnych kół społecznych. Może o tem powiedzieć każdy, kto się miał jakiejś donioślejszej sprawy, mającej znaczenie dla całego ogółu.

Zapewne że do tego przyczynia się położenie ciężkie wszystkich i każdego z osobna, nie mniej jednak ta niezadność, ta nieruchliwość, brak energii sprężystości w pracy, brak współdziałania w przeprowadzaniu jakiejś idei leży nie tylko w walce o byt, ale również w małej kulturze całego ogółu społeczeństwa naszego, w lenistwie, w braku ludzi, w egoizmie klasowym i nie klasowym, w sobokostwie, uciążliwym wszelką szerszą działalność. Wiele jest przyczyn składowych, ta po za tem jeszcze, będących źródłem fatalnych następstw dla interesów, mających na celu dobro powszechne. Stąd jedne instytucje, jak np. Gospoda

Mieszczańska rozmijają się ze swoim celem, nie spełniając zadań swych, inne jak Rozwój wioda suchotniczy żywo, nie znajdując gorętszego poparcia. Podjęta myśl ku podniesieniu kultury, ku skupieniu tych czy owych odłamów społecznych, napotyka na niesłychane trudności, wskazując niezaradność, brak intensywnego zorganizowania się, czego dowodem może posłużyć nam fakt np. wypłacalności członków różnych instytucji, nie mogących ściągnąć zaległości z dawien należnych. Słabe pojęcie koniecznego wprowadzania w czyn organizowania się spotykamy na każdym kroku, a rezultatem tego jest suchotniczy żywot związków, zrzeszeń, jakiegokolwiek akcji na większą skalę. Dość chyba daje do myślenia o naszej zaradności, energii do czynu, a nawet o naszym patriotyzmie objaw, wskazujący, że dotąd nie zdołali się ukonstytuować w Zagłębiu komitety plebiscytowe, choć miasta Zagłębia znajdują się tuż przy granicy, choć się ostrzeżę, mówiąc i pisząc, że Niemcy już dziś po 10 milionów rzucają miesięcznie na agitację plebiscytową na Górnym Śląsku.

Ani w Zawierciu, ani w Dąbrowie, ani w Będzinie nie słychać nic o działalności komitetów, o zbieraniu funduszy odpowiednich. Inicjatywa jest — nie ma, wykonawców. Znajdują się

wykonawcy, nie mają poparcia. A sprawa jest paląca i nie cierpiąca najmniejszej zwłoki. W innych miejscowościach już komitety są, już się coś robi i to nawet w poważnym zakresie, tu obok G. Śląska — cisza. Czyż to niewskazuje na brak rochliwości u nas, na nie mrawność, a powiedzielibyśmy nawet na lekceważenie sobie wręcz zasadniczych postulatów narodowych?

O propagandzie i n s p e dochozą nas tylko głuche wieści, że podobno coś się zaczyna robić, gdy tym czasem winno być już zrobione i rozwinąć się. A tem usilniej powinna być ta praca doniosła podejmowana, że mamy w Zagłębiu takich, co umieją urabiać opinie tak, by paraliżować w zarodku wszelkie poczynania, zarzucając chętnych do apelu przekonaniemi, że G. Śląsk powinien przy Niemcach pozostać.

I mimowili przychodzi na myśl oświecone polskie: „jakoś to tam będzie”.

Na takie smutne dictum nie piszą się w żadnym wypadku tydzień. W interesach narodowych, ekonomicznych, społecznych, politycznych oni umiają iść iawa, szybko się zorganizować do wszelkiej walki, znaleźć kapitał dla podtrzymywania swoich zamierzeń, czy instytucji, czy zrzeszenia. I dla tego tydzień zwycięstają. My o tem wiemy, usna-

jemy także różne konieczności, mówimy o nich, debatujemy, gadamy, schodzimy się rozstrzygamy, namyślamy, zastanawiamy, obliczamy, wreszcie po wielu, wielu zebraniach, naradach, posiedzeniach — góra, jak to mówią, rodzi myślenie! Ale bo też na odpowiedzialne stanowiska decydujące o dźwigniu społeczeństwa i posuwaniu go naprzód wybiera się często matolków, który piastując różne godności prezosów czy wice prezosów nie nic nie robią, bo pojęcia o tem nie mają, bo czasu im brak na sprawy publiczne, bo one nie ich w gruncie rzeczy nie obchodzą chyba o tyle, o ile podtrzymują ich stanowisko prezosowskie. A potem — nie jeden z owych prezosów mówi bezradnie: co zrobić z głupim narodem?

Nie wie, ale godność piastuje, a dana instytucja spi sobie snem sprawiedliwego, a sprawy narodowe leżą sobie odległym. O zacofaniu prowincji wróble ćwierkały już dawno w Polsce. ćwierkają i dziś, ćwierkać będą bodaj długo.

Słyszysz się — ludzi niema. Ludzie są, tylko nie chcą robić tak, jak powinni, lub nie nie robią, uważając się przecież za obywateli wolnej Rzeczypospolitej!

J. M—ski.



— ósma, odpowiedziano. — Przecież wieczorem dopiero na mnie kolej! A teraz co masz? odpowiedziano mi. — Ha! A to dopiero ładnie spędziłem wigilię no, i dzisiaj pierwszy dzień świąt! Nawet nie jadłem od wczorajszego obiadu. — Ubrałem się i wyszedłem. Niebo było czyste, usłane miliardem gwiazd, mróz panował siarzysty na dworze. Oświecał mnie chłód przejmujący do szpiku kości. Otrząsnąłem się i poszedłem na swoją placówkę.

Z głębokim szacunkiem  
Edward Zaperowski  
1 Dym. 1 P. 4 K. Arm. g. Hallera P. P. 29.

### Warunki wstępne umowy zbiorowej pomiędzy Związkiem Zaw. Robotn. rolnych a Związkiem ziemian.

W wyniku dwudniowych obrad w min. pracy i op. społecznej ustalono dotychczas następujące warunki wstępne, na które zgodziły się obydwie strony.

1) Umowa zawiera się na rok jeden. Rok służby zaczyna się dnia 1-go kwietnia 1920 r. ko, a kończy się 31 marca 1921. Oba strony obowiązują 3-miesięczny termin umowy najmu, najpóźniej w czasie między 1-czym a 6-ym stycznia 1921 roku włącznie.

2) W czasie trwania umowy, żaden ze stron nie może stawiać żadnych warunków. Rozwiązanie umowy oraz spory wynikające na tle niniejszej umowy rozstrzyga sąd państwowy.

3) W razie indywidualnego lub zbiorowego zatargu, powstałego pomiędzy właścicielami folwarku, a pracownikami rolnymi, obie strony zobowiązują się oddać spór do rozwiązania komisji rozjemczej.

### Z Sejmu.

**Małżeństwo z cudzoziemcami a obywatelstwo polskie. — 70 marek za sto koron.**

Po interpelacji posła Daszyńskiego w sprawie rzędu Rosji Sowieckiej i posła Perla w sprawie zamknięcia gazu i braku mięsa w Warszawie i innych miastach, Sejm złożył hold amerykański młodzi Czerwonego Krzyża, która niosła pomoc bezinteresownie, dla Narodu Polskiego. Rezolucja wyrażająca hold została jednogłośnie przyjęta.

Przystąpiono do porządku dziennego, to jest ustawy o obywatelstwie polskim. Inicjator komisji konstytucyjnej przemawiał jako reprezentant posła Głabińskiego, wykazując że najtrudniejsze zadanie miała komisja w sprawie mieszkańców, którzy byli obywatelami państwa Rosyjskiego. Wyłoniła się dyskusja, wyrazem jej jest votum mojej szczeni które przedstawił poseł Grzybowski; po za tą sprawą była jeszcze kwestia, czy uznać kobietę polską wychodzącą za mąż za cudzoziemce, za obywatelkę polską?

Przyjęto za zasadę, o ile by w umowie z jakimś państwem dopuszczone było, iż obywatelka wychodząca za mąż za obywatela państwa, zatrzymuje jednakże swoje obywatelstwo państwa, to niniejsza ustawa do obywatelstwa polskiego, nie ma być przeszkodą w zawieraniu takiej umowy, wreszcie przyjęto artykuł ogólny, że przepis tej ustawy nie narusza jej postanowień traktatu zawartych przez Państwo Polskie. Mówca prosi o przyjęcie projektu komisji bez zmiany.

Referent mniejszości poseł G. Baubau wniósł szereg poprawek umożliwiających przyznanie obywatelstwa tym osobom, które napłynęły do Polski przed ratyfikacją traktatu a posiadały na terytorium Rzeczypospolitej prawo zamieszkiwania. Po mówie pos. Głabińskiego przystąpiono do dyskusji szczegółowej. Poseł Głabiński stawia wniosek odesłania całego projektu do komisji konstytucyjnej; wniosek przyjęto.

Na dzisiejszym posiedzeniu minister skarbu p. Grabski wniósł projekt

ustawy w przedmiocie ustanowienia marki polskiej płatniczej na całym obszarze Rzeczypospolitej. Artykuł 2-gi w tych działościach Rzeczypospolitej w których dotychczas prawnym środkiem płatniczym była korona; wszelkie wypłaty mogą być dokonywane bądź w koronach bądź w markach polskich w stosunku 70 marek za 100 koron, polskich, zawieranie umów sprzeciwiających się przepisom art. 2 i 3 jako też zadanie wypłat po innym kursie jest zakazane art. 5 winni przekroczenia lub usiłowania przekroczenia zakazu zawartego w art. 4 niniejszej ustawy, podlegają karze więzieniem do jednego roku lub grzywnom 1 miliona marek polskich, nadto umowy wbrew temu zakazowi są nieważne.

Nagłość i wniosek w pierwszym czytaniu zostały przyjęte i odesłane do komisji Skarbowo-Budżetowej.

## Telegramy.

Komunikat sztabu generalnego.

(P. A. T.)

WARSZAWA, 8.1.1920.

**Front Litewsko-Białoruski:** Na oddziale Polocka i w okolicy Paulji i ożywiona działalność wywiadowcza i silna akcja artyleryjska. Oddziały nasze dokonały z przyczółka mostowego Bobryjska śmiałego wypadu i po ataku zaciętej walki ze wsi Skalki osiągnęły dnia 6 stycznia stację Szaciki (na linii kolejowej Kalinkowice—Złobin) i wykonywując następnie powierzone zadanie, zniszczyły most pod Szacikami, wysadziły most betonowy pod stacją Zierdy, spaliły znaczny tabor kolejowy, ołozymie zapasy drzewa i tartak, wróciły na dawne stanowiska, biorąc kilkunastu jeńców i dwa karabiny maszynowe. Na oddziale Polockim, oddziały nasze zajęły wypadem Skrygów, zdobywając jeden karabin maszynowy, powróciły na dawne stanowisko.

**Front Wołyński:** Odparliśmy zwycięsko ataki nieprzyjacielskie na Ostrowiec, Karań i Jarowce biorąc kilkunastu jeńców.

### Wspólna akcja przeciw bolszewikom.

LYON. (PAT.) Ze Sztokholmu donoszą, na konferencji przedstawicieli Finlandji, Polski oraz Państw Nadbałtyckich, rozpatrywano sprawę ewentualnej wspólnej akcji przeciw bolszewikom.

### Pożar elektrowni w Częstochowie.

CZĘSTOCHOWA. (tel. wł.) W tych dniach w godzinach wieczornych stała w płomieniach hala maszyn elektrowni miejskiej, znajdująca się w fabryce Peltzerów. Spalił się dach i sufit a bardzo poważnemu uszkodzeniu uległa maszyna parowa, co odbiło się niekorzystnie na oświetleniu miasta, ponieważ produkcja zniszczonej elektrowni wynosiła 30 proc. ogólnej ilości prądu dostarczanego miastu.

### Francja wydała na wojnę 200 miliard.

WIEDEN (PAT.) W ekscypse o sytuacji finansowej oświadczył francuski min. skarbu Klotz, że wojna zakończyła Francję w chwili, kiedy zaczynała doprowadzać do wojny budżet do równowagi. Wówczas budżet Francji wynosił 5 miliardów franków. Wojna pochłonęła ogromne sumy. Między innymi wydano 40 miliardów na artylerię, 6 miliardów na lotnictwo, 7 miliardów na marynarkę, wydatki na cele społeczne wynosiły w czasie wojny 19 miliardów. Ogólna suma kosztów wojennych wyniosła 200 miliardów fr. Minister skarbu zaznaczył konieczność zaprowadzenia nowych podatków i ściągania zaległości z całą surowością i bezwzględnością. Wszystkie defraudacje podatkowe muszą być ściągane bezwzględnie. Niemcy będą mogli wypłacić zobowiązania które wobec Francji przyjęli a które wynoszą 200 miliardów fr. Francja zwyciężona nieprzyjacielowi udzieliła zaliczki w wysokości około 25 miliardów.

## Kronika telegraficzna.

— Koalicja ma powierzyć Polsce zajęcie całej Ukrainy w zamian za ustępstwa i kompensaty. Naczelnym wodzem armii okupacyjnej ma być generał Rozwadowski.

— W Dublinie nastąpiły starcia pomiędzy sinofejnietami a policją. Po obu stronach wielu jest rannych i zabitych.

— W Warszawie zmarła hr. Cecylja Piater-Zbarkówna, działaczka na polu społecznym, autorka wielu prac z dziedziny wychowania, przełożona gimn. klas. i szkoły gospodarstwa wiejskiego w Chylicach.

— W kołach politycznych krąży pogłoski o rychłym ustąpieniu ze stanowiska ministra skarbu p. Grabskiego.

— Z Genuwy donoszą: że robotnicy na Uralu, powstałi przeciwko bolszewikom.

## KRONIKA.

— **Dar narodowy dla Piłsudskiego.** Główny Komitet daru narodowego dla Piłsudskiego w Warszawie, B. duenne 6, podaje do wiadomości, iż do kaszy głównej Komitetu wpłynęły między innymi następujące ofiary: z jednego Komitetu w Paławach: starostwo 320 kor., urząd sejmiku 185 kor., nadleśnictwo 605 kor., naucz. państw. gimn. im. Czarotyskiego 100 kor., magistrat 1650 kor., zebrane przez rabina w Paławach 930 kor., gm. Gola 815 kor., 23 mk., 19 rub., gm. Opole 680 kor., gm. Drzewce 1089 kor., 2 mk., 16 rb., gm. Szczekarków 134 kor. Ogółem 6638 kor., 25 mk., 50 f. i 15 rub.

— **Czasowe ograniczenie ruchu pieszego granicznego.** Na skutek instrukcji czasowej DOG w Kielcach, aż do chwili wydania instrukcji przez M. S. Wojsk. dep. II, celem utrzymania w ewidencji ruchu granicznego oraz kontroli tegoż, ustala się na razie następujące punkty graniczne dla ruchu wyłącznie kołowego (pociągów): Sosnowiec — Katowice i Częstochowa — Herby. Do czasu zorganizowania kontroli nad ruchem pieszym w poszczególnych punktach granicznych, takowy będzie wstrzymany i ruch graniczny odbywać się będzie tylko za pomocą pociągów.

— **Dyrekcja Państwowych Kursów Nauczycielskich w Warszawie.** podaje do wiadomości publicznej, iż nowy półroczny kurs metodyczny dla kandydatów na nauczycieli szkół powszechnych będzie otwarty na początku lutego 1920 roku. Nauka jest bezpłatna.

Kandydatki i kandydaci powinni mieć 19 lat i posiadać świadectwo z ukończenia co najmniej 7-letniej szkoły średniej.

Podania z dołączeniem metryki urodzenia i świadectw szkolnych — należy nadesłać pod adresem P. K. N. w Warszawie (Koszykowa 31) lub złożyć osobiście w Kancelarii Karów (ul. Wł. 41 I s. piętro) między 10 a 26 stycznia o godz. od 4 do 7 ej pp.

— **Drzewo dla Anglii.** Zarząd ziem wschodnich prowadzi pertraktację z rządem angielskim co do sprzedaży Anglii drzewa różnego gatunku na ogólną sumę 20,000,000 funtów st. Suma ta będzie przeznaczona na zakup w Ameryce zboża i owsa na zasiewy wiosenne dla ludności, nieposiadającej już żadnych zapasów dla obsiewu. Część sumy ma być użyta na zakupy sprostakcyjne dla ludności tych ziem.

— **Spadek po babci.** Dnia 5-go stycznia rb. o godz. 6.30 rano zatrzymano na st. Sosnowiec pasażerkę E. terę Koniecpolską, mieszkankę Sosnowca lat 17, gdy wyszła z pociągu nr. 125 przybyłego od strony Warszawy i podano ją rewizji osobistej. Po dokonaniu rewizji, znaleziono przy niej ukryte poniżej pierś: 173 rb. srebrne rosyjskie i 256 mk. srebrne niemieckie, które Koniecpolska wiozła rzekomo „od babci z Zabkowic, która już

zmarła, pozostawiając jej monety w spadku”. Pieniądze doreczono za pokwitowaniem Urzędowi de Walki z Lichwą i Spekulacją.

— **Jeszcze jedna babcia.** W dn. 5 bm. z pociągu nr. 125 wysiadła Małcia Warnastok mieszkanka Sosnowca, izraelitka, lat 19, a której, po rewizowaniu jej, znaleziono 783 mk. srebrne w walucie niemieckiej. Pieniądze odesłano do I-go inspektoriatu Straży Kolejowej w Sosnowcu. Jak opowiedziała panu Warnastok, pieniądze pochodzą od „babci Basi, zamieszkałej w Warszawie”.

— **Epidemia hiszpanki i jej komplikacje.** spowodowujące się najczęściej do zapalenia płuc, zbierają skutek śmierci w mieście naszym. W ostatnich dniach po kilka osób dziennie umierało w różnych dzielnicach miasta. Ilość chorych zaś, znajdujących się w stanie bardzo ciężkim, jest bardzo znaczna.

— **Narodowe Zjednoczenie Ludowe** zawiadoma swych członków i sympatyków, że zwykle tygodniowe zebranie odbędzie się w piątek 9.1, o godz. 7 ej wiecz., w lokalu własnym przy ul. Starososnowieckiej 16.

Ze względu na ważne sprawy, które omawiać się będzie na zebraniu prosimy o liczne i punktualne przybycie.

— **Tajemniczy strzał.** W tych dniach, gdy jeden z powracających od strony kop. „Satorn” oficerów starszej rangi (haliereczków) przejeżdżał w kierunku z ul. Aleja na Dytłowską rozległ się strzał z za płotu, okalającego pola, gdzie ukrył się niewiadomy złoceńca. Kula przeleciała mimo, nie czyniąc oficerowi szkody. Sprawa abiegł.

— **Uchodźcy z Murmanu.** Od 10 dni w Barakach przebywa około 40 osób Polaków, wracających z Murmanu, którzy nie mają u nas miejsca zamieszkania. Są to tułacz z Rosji. Opiekę się nimi departament do spraw reemigracji i jeńców wojennych. Byłoby pożądanym aby miejscowe społeczeństwo zainteresowało się bezdomnymi. Miejscowy naczelnik powiatowego wydziału p. Henryk Trenner dał już przykład, nie tylko jako urzędnik, lecz i jako obywatel kraju gorliwej i troskliwej opieki.

— **Czy tak powinno być?** W wielu naszych zakładach przemysłowych, szczególnie większych, zaobserwować można stale sprowadzanie obcych rzemieślników, do rozmaitych robót, zamiast powierzać roboty te miejscowym rzemieślnikom. Osobliwie duża wina w tym względzie leży po stronie nieznających naszych stosunków narozmaitszych dyrektorów i wice-dyrektorów nie dawno przybyłych, którzy, dzięki temu że pozostali personel administracyjny nie zwraca na to uwagi, i daje pracę żydom, zamiast chrześcijanom, działają w ten sposób z jawną szkodą dla interesów lokalnych rzemieślników i drobno-przemysłowców, pozbawiając ich pracy.

Sądzimy, że sympatje koalicji dla polaków nie polegała li tylko na sentymentach, ale mogą być poparte i czynem, o czem zapewne będą pamiętać przedstawiciele ententy — dyrektorzy i wyżsi urzędnicy francuzi przeważnie

DOM KOMISOWY  
**Ant. Mazurkiewicz i S<sup>ni</sup>**  
poszukuje  
**kupna domu z placem**  
przy ulicach Nowopogońskiej,  
Racławickiej lub Alei.  
Zgłoszenia do „Kurjera” pod „Sprzedaż domu”

**Dr. ANORZEJ HEJMAN**  
choroby uszu, nosa i gardła  
SOSNOWIEC, KOLŁATAJA 10  
(Mikołajewska).  
Od 4 — 6 pp. oprócz świąt. 1289



stojący na czale większych przedsięwzięć przemysłowych w Zagłębiu.

— „Czasopismo naftowe” wychodzić będzie jak się dowiadujemy z datą 1 stycznia 1920 r. nakładem Towarzystwa Polskich Wydawnictw Górniczych, którego staraniem i nakładem wydawane jest jedynie w Polsce górnicze i hutnicze zawodowe pismo p. t. „Czasopismo Górniczo-Hutnicze. Wydawnictwo „Czasopisma Naftowego”, które będzie też jedynym w Polsce organem poświęconym sprawom polskiego przemysłu naftowego przeprowadzonym będzie w ten sposób, że tworzyć będzie z „Czasopismem Górniczo-Hutniczym” wzajemnie uzupełniającą się całość treściwa, na którą składać się będą ogłoszenia w odstępach co dwa tygodnie prace z dziedziny techniki, geologii, ekonomii, socjologii itp. wiadomości bieżące interesujące cały świat przemysłowy i daty statystyczne, oparte na oficjalnych wykazach.

— Słonina, przywożona do miasta w postaci nierogacizny, po 2, 3 dniach a często na drugi dzień po zabiciu, nieraz kilku sztuk wieprzy, niknie bezpowrotnie za granicą w czasie gdy my dostajemy jej nie możemy za cenę nawet bardzo wysoka.

Dokąd to będzie trwało?.. Wiele skarg słyszymy od różnych osób, że tutaj mieszkający i reżalcy ułatwiają „szmugiel” słoniny żydom.

— Wieczornica taneczna odbędzie się w Lutni w sobotę. Początek o godz. 9-iej wieczór.

— Liliputów zespół budzący wielkie zainteresowanie sensacyjnością daje w sobotę po południu przedstawienie dla młodzieży, na które złożą się jednoaktówki „Młynarz i kominarz”, grane przez małych artystów, dając im rolę popisową, zyskał ogólne uznanie.

— Rozbiórka domu. Zwracamy uwagę komu należy, że od pewnego czasu przez osoby złej woli dokonywa się samowolnie rozbiórka dachu domu położonego przy samej granicy na przeciw domów rodzinnych walcowni Miłowice. O ile słyszeliśmy dom ten należał do strażnicy pogranicznej rosyjskiej, a więc był rządowy i w takim razie stanowiłby dzisiaj majątek państwa polskiego. Czwarta część dachu jest już zniszczona, reszta rozebrana do krokwi. Rozebrana jest również oficyna do krokwi.

— Koncert w Sali Robotników Chrześcijańskich w Dąbrowie odbędzie się w sobotę 10 bm. Wystąpią: znany skrzypek—wirtuoz p. Bolesław Mazurkiewicz, śpiewaczka opery krakowskiej, p. Szafranska, p. Leon Nowak (skrzypek) i p. St. Nowakowa (fortepian).

Między innymi wykonany będzie koncert podwójny skrzypcowy Bacha. Częściowy dochód przeznaczono na rzecz żołnierza.

— Teatr H. Czarneckiego. Dzisiaj teatr nie gra. W sobotę „Ptasznik z Tyrolu”, zastąpiony zostanie z powodu choroby artystów niezmiernie wesołą operetką p. t. „Karnawał w Warszawie”, w której wystąpią: op. Kossakowska, Leonowicz, Orwicz, Wilkoszewska, Wierzejska, Ołędzki, Rudkowski, Wołński, Wiśniewski, Miller i inni.

W niedzielę, wieczorem: „Wesoła para” doskonale grana.

— Dusze Wschodu w Kino Zachodu budzą duże zainteresowanie wskutek ciekawego tematu opartego na walce namiętności ludzkich. Obraz jest tendencyjny, wskazując, że tylko szlachetne uczucia są wartościowymi.

— W Kino Oazie „Tajemnica Domu Avenue de l'Opera” kryminalno-milosny dramat, w którym widzimy znakomitego ślaczka Toma Baxtera oraz nad program „Dziennik Pathé” Nr. 10. Budzą prawdziwą sensację.

— Dwaj mężowie p. Y. jest do skończenia farsa, wystawiana obecnie w Kino Słuckie. Kto chce się zabawić, niech pójdzie zobaczyć wesołą mętą tęczą Henny Perlen, uczącą męsz zajmować się swą żonczką, jeśli nie ma się nią zająć ten... trzeci.

## Z TEATRU.

„HALKA” w nowej obsadzie.

Popołudniowe wtorkowe przedstawienie „Halki” jak się należało spodziewać, po kilkakrotnym wystawieniu tej o przepięknej muzyce, opery choć w obsadzie tym razem cokolwiek zmienionej, wypadło bardzo dobrze.

Słyszeliśmy w roli tytułowej Halki p. Wilkoszewska, posiadająca świeży i dzwiniący sopran liryczny o łagodnym miłym brzmieniu. Jako młoda siła naszego teatru zasługuje ona na uwagę.

Artystka, posiadając dobrą szkołę i odpowiednio postawiony głos, zdradza sporą kulturę muzyczną.

Z brawurą potraktowała p. Wilkoszewska arje w duetach z Januszem i Jontkiem (akt I i II) wkładając w śpiew wiele głębokiego liryzmu. Doskonale uchwyciła artystka wewnętrzne zmiany, zachodzące w uczuciach i nastrojach zdradzonej kochanki.

Chór tym razem wywiązał się świetnie, na równi z dzielną orkiestrą z zadania.

Bardzo dobrą Zofia, która umiejętnie frazowała i cieniowała swój śpiew, była p. Orwicz.

Sola, duety, tercety i sceny ensemble były niemal bez zarzutu.

Sądzymy, że opery częściej będą słyszane z naszej sceny.

J. S—ki.

„WESOŁA PARA”—C. M. Ziekrera.

Doskonale bawiono się wczoraj na „Wesołej parze”. Oklasków było moc. Ale bo też p. Leonowicz w roli Berty dała tyle werwy, humoru, z takim temperamentem tańczyła i mimo lekkiego przesilenia tak sympatycznie śpiewała, że od pierwszej sceny w sądzie od razu ujęła sobie publiczność, nie szczędząc utalentowanej wielce artystce zasłużonego zupełnie uznania.

Sekundował p. Leonowicz Liborjusz Skowronek—p. Miller, tworząc bardzo dobry typ „niebieskiego oteka”. Duto wdzięku miała Lili p. Wasowiczówna, do której umizgał się br. Adolar p. Kaczorowski, ujmując kreację nader charakterystycznie. Wiele temperamentu dał Lajos p. Kiszewski, a sentymentu miłutka Anna zrecznie zagrała przez p. Wołńską. Ganzwał p. Nowakowski należał do lepszych kreacji tego artysty, zarówno jak Roland p. Barańskiego tworzącego parę z Anną. Inne role epizodyczne pp. Wiśniewskiego, Ołędzkiego, Nowickiego, Grabowskiego, oraz p. Wierzejskiej łącznie z chórami stworzyły w „Wesołej parze” bardzo harmonijną całość, zapewniając operetce duże powodzenie.

Niespodzianką dla widzów był taniec p. Popielewskiej z p. Piotrowskim hucznym przyjęty brawem.

J. M—ski.

## Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Racz pomieścić w Twym poczytnym piśmie te parę poniżej skreślonych wierszy — pro publico bono

W tych dniach przystąpił się do jednego ze stolików w Cukierni Warszawskiej przy którym siedziało kilku z moich znajomych, słyszałem jednego z panów pracujących czy też współwłaściciela małej kopalni węgla utyskującego na straty na węglu — a to skutkiem b. niskich cen na węgiel jakie płaci państwo wobec b. dużych kosztów eksploatacji między którymi wyliczył miesięczną łapówkę 14.000 marek — komu nie wspominał — narzekał także na to — że po należność musi jeździć aż do Warszawy.

Na drugi dzień będąc tam opowiadaniem bardzo przygnębiony waczrałem rozmowę umyślnie z innymi panami w tej galezi pracującymi — ci zaprzeczali potrzebę dawania łapówek i oświadczyli kategorycznie że łapówek nie dają — lecz że są ludzie, którzy czy to dla sportu czy też dla zabydzenia państwowości polskiej opowiadają rzeczy nieprawdziwe popielając w pierwszym razie lekkomyślność a w drugim niesumienność i brak patriotyzmu. Kto z tych panów ma rację kompletną, trudno mi orzec — lecz sądzę — że należałoby tak dających łapówki jak i biorących postawić pod pretekst opinii publicznej co najmniej — a to celem ukrócenia tak wstępnego demoralizacji łapówkowej — niczem nie krępujących się.

Z powołaniem  
W. Kamiński.

## OFIARY.

Na odzież dla żołnierza polskiego.

Nr. 465. Dzieci szkoły prywatnej przy kopalni „Władysław” w Klimontowie, składają dobrowolną ofiarę Mk. 80, hal. 70.

Nr. 464. Szkoła Nr. 6 p. Borowskiego przy ul. Wawel 1 zebrała z przedstawienia amatorskiego Mk. 100.

Na plebiscyt

Nr. 463. Od uczestników zebrania w domu pp. K. wygrana w grę towarzyską na komitet plebiscytowy Prus Wsch. Mk. 3, na Śląsk Mk. 3, razem Mk. 6.

Wpłacono do „Kurjera Zagłębia”.

Złożone w Kurjerze Zagłębia na śłobek przy ul. Wiejskiej za Nr. 467 w dniu 9 stycznia, jako w pierwszą rocznicę śmierci swego pierwszego syna aktada Mk. 5 M. W.

Konserwuje skórę i daje piękny połysk tylko terpentynowa

PASTA

fabryki chemicznej

„Górnika”

FABRYKA WYRABIA:

FARBY olejne emaliowe, LAKIERY, — ZAPRAWY do froterowania, — TLUSZCZ do konserwowania wszelkiego rodzaju przedmiotów skórzanych

T. KRZEMIŃSKI

W DĄBROWIE GÓRNICZEJ ul. Kościuszki Nr. 10.

Żądać cenników. 1537

WI. CZECHOWSKI

SOSNOWIEC ul. Modrzejowska 4.

(vis a vis dworca W.W.)

MATERIAŁY PISMENNE, TAPETY, I PRACOWNIE RAM. 1223

## Magistrat m. Sosnowca

podaje ntniejszym do wiadomości,

że kupony z m. Grudnia 1919 roku tracą swoją wartość z dniem 10 stycznia r. b.

## „SPRAWA”

Tygodnik, służący odrodzeniu narodowemu w duchu katolickim

wychodzi co piątek w Warszawie pod redakcją X. B-ra Kazimierza Lutostawskiego.

Organ BEZPARTYJNY dla ogółu wykształconego, daje gruntowny krytyczny obraz obecnego życia narodowego i wszechświatowego. Ato stale czyta „Sprawę” ten wie, co się dzieje, rozumie dlaczego, zna czynniki działające, potrafi działać celowo i użytecznie. Prenumeratę wnoszą można w każdym urzędzie pocztowym na rachunek „Sprawy” w pocztowej Kasie Oszczędności w Warszawie Nr. 65.

Kwartalnik Mk. 24

Adres Redakcji i Administracji Warszawa, Zgoda 5. 1920

## Domy i place

różnej wielkości do sprzedania zaraz.

Wiadomość „Kurjer Zagłębia”.

1559

## DROBNE OGŁOSZENIA

### Posady i prace.

Potrzebny roznosiciel gazet

Wiadomość: Administracja Kurjera Zagłębia. 1901

Potrzebna paniątka

do sprzedaży gazet w Kantorze w Będzinie

Wiadomość: Administracja Kurjera Zagłębia. 1902

Potrzebni zdolni tokarze

i ślusarze do Sosnowieckiej Fabryki Armatur St. Kraupe. Aleja Nr. 5 w Sosnowcu. 1903

Ogrodnik obeznan

poszukuje posady. pow. Będzin. Czeladź, ulica Kacza 28. 1904

Maszynistka

pisząca po polsku i po niemiecku oraz posiadająca ładny charakter pisma poszukuje posady zaraz. Wiadomość Administracja Kurjera. 1906

Potrzebna młoda paniątka

do księgarni i do wyreczenia pani domu. Gawecka, Sosnowiec, Renardowska. 1907

Wakacje posad majsra

odlewniczo, obeznanego dokładnie z prowadzeniem pieców oraz robotami szablonowymi, modelowymi i maszynowymi. Odlewnia zatrudniała przed wojną około 100 ludzi. Tamże poszukiwany jest również rysownik techniczny. Oferty pod „E. S.” przyjmuje administracja Kurjera. 1908

## Kupno i sprzedaż.

Kupię dwa łóżka

i otomane zgłoszenia pod J. W. Administracja „Kurjera”. 1909

Natychmiast kupię

Kurjary Zagłębia z czwartku dnia 11 grudnia Nr. 294, z wtorku dnia 16 grudnia Nr. 298 i z czwartku dnia 18 grudnia Nr. 301. Administracja Kurjera Zagłębia. 1977

Kto by miał do sprzedania

około 20-tu sztuk ławek szkolnych, dwu lub trzech osobowych, używanych lub nowych, przesyłany jest o podanie swego adresu i warunków do Biura Głównego Towarzystwa Sosnowieckiego, ulica 3-go Maja w Sosnowcu. 1908

## Różne.

Zgubiono paszport

wydany przez władzę okupacyjną niemiecką na imię Wiktorji Głiszczyńskiej. Znalazca raczy zwrócić do Administracji Kurjera. 1909

Dnia 7 b m.

zgubiono na targu przy ul. Modrzejowskiej portfel z pieniędzmi wraz z dokumentami: paszportem, metryką na imię Antoniego Swobody w Sosnowcu. Łaskawy znalazca odnieście do Kurjera za nagrodą. 1904

Zgubiono kwit

na wpłaconą sumę na patent handlowy, 3 kategorii, wydany na imię Kalma Fiszela w Sosnowcu, ul. Modrzejowska Nr. 55. Łaskawy znalazca raczy odnieść do Inspektora Skarbowego w Będzinie. 1904